

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

*Kościół będzie mocny tak długo,
jak długo będzie ewangelizował,
to znaczy głosił Dobrą Nowinę.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Zanieść światu Boga



Renata Czerwińska

Dawid, Karol, Mateusz, Jan, Tomasz i Jacek – to nowi kapłani w naszej diecezji

Toruńska katedra należy do zimnych kościołów, jest jednak pewien dzień w roku, kiedy robi się tu naprawdę gorąco. Wszystkie miejsca zostają zajęte, gdzieś widać dziecięce wózki i welony sióstr zakonnych, w prezbiterium czekają kapłani ubrani w białe ornaty.

To sam Jezus przywołał do katedry toruńskiej sześciu swoich uczniów: Dawida, Jacka, Jana, Karola, Mateusza i Tomasa. Już za chwilę zostaną oni wyświęceni na prezbiterów i będzie temu towarzyszyło wiele znaków i gestów – mówił bp Wiesław Śmigiel podczas Mszy św. – Spocznie na nich ręka Pana i nie będą już należeli do tego świata, ale do Boga. To powinno nam dodawać odwagi – skoro należą do Boga, to nic złego im się nie stanie. Chociaż zostaną posłani do

świata, to po to, aby czynić go lepszym, szlachetniejszym, a przede wszystkim po to, aby zanieść mu Boga.

Oko Mistrza

Data święceń – 28 maja, wspomnienie bł. kard. Stefana Wyszyńskiego – to nie przypadek. Kandydaci na prezbiterów przechodzili rekolekcje przed przyjęciem święceń kapłańskich w Rywałdzie, w miejscu jego odosobnienia. Do zapiszków Prymasa Tysiąclecia, złożonych przez niego przed święczeniami, nawiązuje też w homilii Ksiądz Biskup. To konkretne zadania – nie tylko dla kapłanów, ale dla wszystkich, którzy chcą podążać za Mistrzem – które streszcza tytuł „Bójcie się Boga i oddajcie Mu cześć”.

Dzisiejszy świat nie jest przyjazny nauce Chrystusa, jednak Jego pastarze wciąż wypełniają Boże posłanie. Właśnie teraz apostołowie są niezbędnie potrzebni światu. – Jezus udzielił uczniom władzy nad duchami nieczystymi. Jak w czasach Jezusa, zły duch działa i dziś. Dzisiaj bardzo trzeba odtruwania, wypędzania złych duchów. Nasze działania często zatrują zło i potrzeba siły i mocy, aby wyrzucać złe

duchy, leczyć choroby i słabości. To zły duch ciągnie dziś ludzi do wojny, nienawiści, myślenia tylko o sobie, zabawy i lekkomyślności, a kiedy cierpimy, zostawia nas samych, drwi z Boga i z nas, podsuwa nam przeróżne substytuty szczęścia – ostrzegał Biskup Wiesław.

Jak Chrystus

Dlatego właśnie „świat bardzo potrzebuje dobrych kapłanów, którzy będą jak Chrystus blisko ludzkich spraw, wrażliwi, mądrzy, roztropni, skromni, ale i odważni, nie ulegający wpływom, nie dający się zwieść fałszywym naukom, nie bojący się wyrzucać złych duchów i leczący wszelkie słabości”.

Nowo wyświęceni kapłani podejmą posługę w Działdowie, Grudziądzu, Chełmży i Górnicy. Toruński pasterz życzył neoprezbiterom: – Drodzy przyjaciele, odważnie i radośnie, ale też z pokorą ruszajcie w drogę, by wyrzucać złe duchy, leczyć, cierpliwie nauczać, ale też i słuchać, sprawować święte sakramenty, które umacniają i uzdrawiają. Wyruszajcie, aby dawać świadectwo o potędze i wielkości Boga.

RENATA CZERWIŃSKA

Diecezja toruńska ma sześciu nowych kapłanów. Podejmą oni posługę w Działdowie, Grudziądzu, Chełmży i Górnicy.

Tobie, Maryjo

GRUDZIĄDZ Chór Tibi Mariae pod dyrekcją Małgorzaty Gołuńskiej wystąpił z koncertem w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

Zaprosił ich 29 maja ks. Dariusz Hirsch, proboszcz mariańskiej parafii. Koncert *Tobie, Maryjo* został poprzedzony muzyczną oprawą niedzielnej Eucharystii. Okazją do zorganizowania tego pięknego wydarzenia było zakończenie maja – czasu szczególnie poświęconego Matce Bożej. Muzycy chcieli w ten sposób oddać cześć patronce i opiekunce Zgromadzenia Księżów Marianów.

W czasie muzycznej uczty usłyszcie można było: *Sanctus Maria*, etiudę Chopina *Jesienne mgły, okwitł róży krzew*. Zabrzmiał utwór Bogusława Meca *Jej portret* oraz *List jejica* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Na zakończenie chór wykonał psalm *Jubilate Deo omnis terra*.

Ksiądz proboszcz podziękował chórowi za piękny występ i zaangażowanie. Zgromadzeni z radością wysłuchali dziękczynnego koncertu. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA



Chórzyści oddali cześć patronce Księżów Marianów

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Paweł Czapski

Dzień radości

GOSTKOWO-LICHEŃ Dzieci, które po raz pierwszy przyjęły Pana Jezusa do swoich serc w Komunii św., wraz ze swoimi rodzinami pielgrzymowały do Matki Bożej.

Po pandemicznej przerwie powrócono do tradycyjnej pielgrzymki dziękczynnej, która odbywa się tydzień po I Komunii św. W tym roku dzieci wraz z rodzicami, rodzeństwem, dziadkami i babciami oraz swoimi katechetami i księdzem proboszczem udały się do Matki Bożej Licheńskiej, by modlić się i poznać ten niezwykły zakątek na mapie Polski. Podczas Eucharystii dzieci wraz z rodzicami uczestniczyły w procesji z darami. Ich głośny śpiew i modlitwa pełna radości wypełniły ogromną bazylikę.

Oprócz modlitwy dzieci podziwiała panoramę z wieży kościelnej, przeszły szlakiem Golgoty, a część z nich oraz niektórzy

rodzice zdecydowali się na przejście także pokutnymi schodami, które należy pokonać na klęczkach. Pani przewodnik w bardzo ciekawy i barwny sposób zapoznała uczestników pielgrzymki z historią sanktuarium. Odnaleźliśmy także w podziemiach bazyliki tablicę upamiętniającą jednego z fundatorów budowy kościoła, którym był nasz śp. proboszcz ks. Edward Cerowski. Nie zabrakło ciekawych rozmów, śmiechu, wspólnego posiłku i smacznych lodów. Na zakończenie zacerpnęliśmy wody z cudownego źródła i umocnieni łaską Boga powróciliśmy do naszych domów. Niektórzy z chłopców z postanowieniem wstąpienia do grona ministrantów, które faktycznie zostało zrealizowane i zaczęli swoje przygotowania do podjęcia tej ważnej posługi w Kościele. **n**

KS. PAWEŁ BOROWSKI

Moc miłości

GRUDZIĄDZ W parafii Podwyższenia Krzyża Świętego odbyło się nabożeństwo Drogi Światła.

Zaprosiła na nie 27 maja wspólnota młodzieżowa Sursum Corda wraz z opiekunem ks. Mateuszem Architą oraz Drużyna Harcerska Everest. Było ono kontynuacją wielkopostnej Drogi Krzyżowej innej niż zawsze. Spotkanie zostało poprzedzone wspólną Eucharystią.

– Droga Światła to szczególne nabożeństwo. Podczas niej Chrystus przychodzi, aby obdarować nas miłością. Jeszcze raz chce każdemu z nas powiedzieć, że Jego miłość jest za darmo. W wolności obdarowuje nas swoim zmartwychwstaniem i w wolności daje się przybić do Krzyża. Kościół jest wspólnotą zmierzającą do



Małgorzata Borkowska

Stacjom towarzyszyły sceny przygotowane przez młodych

świętości, ale składa się z ciał. Tymi ciałami jesteśmy my. Ciało, które grzeszą. Chrystus chce do nas dziś powiedzieć, że ze śmierci naszego grzechu On sam nas wydobędzie mocą swojej miłości – mówił ks. Mateusz Archita, wikariusz parafii.

Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali Apel Jasnogórski. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA

Ciągnie wilka do lasu

CHEŁMŻA Skauci Króla z Torunia wyruszyli śladami ks. Wicka.

W sobotę 21 maja Skauci Króla szczerp na próbie przy wspólnocie Dom na Skale w parafii Ojców Redemptorystów w Toruniu wziął udział w grze miejskiej *Wicek*. Gra wiodła śladami bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego w Chełmży i została przygotowana przez tamtejszy Hufiec ZHP. Celem aktywności było poznanie miejsc związanych z błogosławionym oraz ciekawostek dotyczących miejsca urodzenia patrona skautów i harcerzy.

Skauci spotkali się w dawnej katedrze. Dzięki uprzejmości proboszcza miejscy ks. kan. Krzysztofa Badowskiego mogli zobaczyć wnętrze świątyni i pomodlić się przy obrazie ks. Wicka. Następnie zastępami pomodlili się przed Najświętszym Sakramentem. Element duchowy

jest bardzo ważnym elementem formacji Skautów Króla.

Po modlitwie skauci ruszyli na szlak w poszukiwaniu chełmyńskich tajemnic. Przemierzali uliczki miasta, zliczali wieże kościołów, tropili szczegóły architektoniczne chełmyńskich kamienic. Rozszyfrowywali zakodowane informacje i sumiennie uzupełniali karty gry.

Co ciekawe, w poszukiwaniach towarzyszyli skautom ich rodzice oraz rodzeństwo. Metodyka Skautów Króla jest tak prowadzona, by w pracę organizacji mogły się włączać całe rodziny. Dzięki temu działalność skautowa staje się aktywnością rodzinną, pozwalającą wzmacniać więzi między rodzicami a ich dziećmi.

Zakończeniem gry było oczywiście ognisko nad Jeziorem Chełmyńskim i powrót do domów. **n**

IWONA ZDUNIAK



Ks. Wicek zaraził skautów radością

Parafialna integracja

JABŁONOWO POMORSKIE Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią Rada Parafialna wraz z proboszczem parafii św. Wojciecha w Jabłonowie Zamku, ks. Sławomirem Sobierajskim, zorganizowała festyn parafialny.

W niedzielę, 22 maja, na scenie zaprezentowali się: zespół wokально-instrumentalny „Dwa na dwa” z Centrum Kultury i Sportu w Jabłonowie Pomorskim, zespół Pretext oraz Grupa Teatralna „Piątek 13” z I Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Ziemi Michałowskiej w Brodnicy. Imprezę poprowadzili Marlena Jenczewska i Marek Buchalski.

Dużą atrakcją dla dzieci i nie tylko, okazał się pokaz iluzjonisty TomBaro z Grudziądza, który rozbawił publiczność do łez.

Uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział w wielu konkursach i zabawach. Oprócz tradycyjnej loterii fantowej, w której można było wygrać m.in. meble, obrazy i zabawki, zebrani mogli skosztować grochówki, kiełbasy z grilla, pająk chleba ze smalcem oraz domowych wypieków.

W przerwach między występami odbywały się konkursy, zabawy oraz licytacje. Pieniądze zebrane podczas festynu zostaną przeznaczone na renowację ołtarza Matki Bożej w kościele św. Wojciecha w Jabłonowie. Wśród gości byli m.in. senator RP Ryszard Bober, burmistrz Miasta i Gminy Jabłonowo Pomorskie Przemysław Górski, a Radę Miejską reprezentowała Wioletta Batko. **n**

IGA CZEPKOWSKA

Warto budować relacje

TORUŃ Ks. prof. Piotr Roszak odebrał z rąk ambasadora Hiszpanii J.E. Francisca Javiera Sanabrii Valderramy Krzyż Oficerski Orderu Izabeli Katolickiej.

Jest to odznaczenie państwowe Królestwa Hiszpanii, przyznawane od 1815 r. Medal został przyznany przez króla Hiszpanii Filipa VI za wieloletnie zasługi w rozwoju relacji polsko-hispańskich, zwłaszcza za wkład w rozwój kontaktów akademickich i kulturalnych między instytucjami z obu krajów oraz badania nad drogą św. Jakuba (Camino de Santiago), jego historią i współczesnością.

24 maja, w czasie ceremonii, kończący swoją misję dyplomatyczną w Polsce ambasador Javier Sanabria dziękował ks. Roszakowi za pielęgnowanie relacji między Polską a Hiszpanią, a także podejmowanie wspólnych przedsięwzięć naukowych, które zbliżają nie tylko Kujawsko-Pomorskie z Nawarą, ale także z Galicją i innymi regionami. Była to jednocześnie okazja, aby podziękować w imieniu polskich pielgrzymów ambasadorowi za wsparcie i patronat nad wieloma inicjatywami związanymi z rozwojem Camino de Santiago w naszym kraju. **n**

AGNIESZKA BRZEZIŃSKA



Ambasador wręcza medal przyjacielowi Hiszpanii

NOWI DIAKONI:

Dk. Karol Brzozowski
z parafii św. Jakuba Apostoła w Kazanicach,
Dk. Wojciech Fałkowski
z parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika
w Działdowie,
Dk. Michał Kłosowski
z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Rybnie,
Dk. Maciej Kozłowski
z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa
i św. Ojca Pio w Grudziądzu,
Dk. Łukasz Nehring
z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Pan-
ny w Czarzu,
Dk. Sebastian Żyła
z parafii św. Mikołaja Biskupa w Grudziądzu.



Kl. Karol Hume

Nowi diakoni przygotowują się do kapłaństwa

Powołanie i wolność

Diecezja toruńska wzbogaca się o sześciu nowych diakonów. Kim są ci, którzy rozpoczynają ostatnią prostą do święceń kapłańskich? Przyjrzyjmy się im z bliska.

BEATA PATALAS

Każdy z nas został do czegoś wezwany przez Boga. Jakie wezwanie usłyszeli akolici toruńskiego seminarium? Co sprawiło, że powiedzieli Bogu „tak”? Jakie są ich odczucia związane ze święceniami?

Zgrany zespół

Historia każdego z nich jest piękna i wyjątkowa. Miałam przyjemność studiowania wraz z nimi i widzę w nich niesamowity rozwój wiary, ale także osobowości. Nasz rocznik był bardzo zgranym i wyjątkowym zespołem, a podczas studiów nawiązywaliśmy przyjaźnie, które cały czas trwają.

Wspaniałym doświadczeniem dla mnie była możliwość studiowania

wraz z nimi i obserwacji rozwoju każdego z osobna. Kleryk Michał i Wojciech na pewno rozwiążą każdy problem teologiczny, więc jeśli szukasz odpowiedzi na jakieś pytanie, to można się kierować właśnie do nich. To, co wyróżniało kleryka Łukasza, to na pewno fakt, że zawsze potrafił rozwiązywać problemy organizacyjne na roku i świetnie uzupełniał nasz grafik egzaminów podczas sesji. Karol z kolei oprócz ogromnej wiedzy i empatii wyróżniał się na wydziale szczerym i szerokim uśmiechem oraz życzliwością dla każdego, kogo

było dla niego doświadczenie. W tym towarzystwie nie mogło zabraknąć także zapalonego i charakternego muzyka Macieja, który często podśpiewywał sobie coś na wydziałowym korytarzu i również okazał się człowiekiem o wielkim sercu.

Furtka dla Boga

Odnalezienie swojego powołania nie jest łatwe i każdy z nas w jakimś stopniu próbuje sobie odpowiedzieć na to pytanie. Jak nasi toruńscy klerycy odkryli powołanie kapłańskie? Karol opowiada, że jego powołanie wyrosło najpierw z pragnienia niesienia pomocy innym (chciał być kelnerem, lekarzem lub psychologiem), a drugim elementem była modlitwa, która stała się furtką dla Boga do jego serca. – Powołanie jest czymś enigmatycznym. Jest ono gdzieś w tobie i co jakiś czas porusza serce do nieoczekiwanych decyzji – mówi kl. Karol. – Powołanie i wolność decyzji idą ze sobą w parze.

Pierwsze myśli o kapłaństwie pojawiały się u Łukasza już w dzieciństwie. – Będąc na studiach, przypominałem sobie, że kiedyś chciałem

*Powołanie jest w Tobie
i co jakiś czas porusza serce
do nieoczekiwanych decyzji.*

spotkał. Nie można było przejść obok niego, nie odwzajemniając uśmiechu. Sebastian, chociaż cichy, to bardzo życzliwy i pomocny w każdej kwestii. Z wielką miłością i radością opowiadał mi o swoim wyjeździe na misje do Zambii i o tym, jak wyjątkowe to

być księdzem. Zaśmiałem się wtedy i stwierdziłem, że to były dziecięce fantazje. Byłem przekonany, że skończę studia, znajdę dobrą pracę i spełnię swoje największe marzenie: ożenię się i założę rodzinę – opowiada. – Były momenty kryzysu, ale wszystkie powierzałem Bogu i wiem, że nie podjąłem pochopnej decyzji.

Wiara często zaczyna się właśnie w domu rodzinnym. Michał opowiada: – Moja mama uczyła mnie i mojego brata coraz to nowych modlitw. Pierwsza myśl o kapłaństwie pojawiła się tuż po bierzmowaniu, ale wtedy szybko ją zagłuszyłem, bo miałem już swoje plany na życie. Później te myśli ciągle powracały, aż podjąłem decyzję o tym, by spróbować i zobaczyć, czy to moja droga. Po rozmowie z rektorem poszedłem na pielgrzymkę do Częstochowy, by Matkę Bożą poprosić o pomoc w rozeznawaniu powołania.

Maciejowi w rozeznawaniu powołania pomogło dwóch kapłanów. – O jednym z nich mogę powiedzieć, że jest przyjacielem. Kiedy zacząłem się zastanawiać nad tym, czy mam być księdzem, to powiedział mi bardzo ważne dla mnie zdanie: „Maciek, jeśli naprawdę to czujesz, to wiedz, że jest to ogromny dar, który Pan Bóg chce złożyć w twoje serce. Módl się i proś o światło Ducha Świętego, byś mógł z czystym sercem powiedzieć, że podjęcie tej decyzji jest twoją odpowiedzią na Jego Miłość i Jego zaproszenie”.

Sebastian początkowo chciał być policjantem, jednak pragnienie bycia księdzem, które czuł od dziecka, ciągle do niego wracało. Z kolei Wojciech swoją przygodę ze służbą przy ołtarzu rozpoczął tuż po I Komunii św. Pierwsze myśli o kapłaństwie pojawiły się w czasach gimnazjum, jednak po maturze wybrał się na studia do Olsztyna, gdzie obronił licencjat z bezpieczeństwa narodowego. Myśl o kapłaństwie nie opuszczała go, dlatego postanowił wstąpić do seminarium. – Po ludzku próbowałem robić wszystko, aby stłumić w sobie swoje powołanie, jednak Pan Bóg ma sposób na każdego. Przez całe życie pozwolił mi być blisko siebie i doprowadził mnie aż do momentu święceń – opowiada.



Kl. Maciej Kozłowski

W życiu ważne jest nawiązywanie relacji przyjaźni



Archiwum kl. Sebastiana Żyły

Najwięcej radości jest w dawaniu

Trzy zadania

Młodym kandydatom na diakonów towarzyszą różne odczucia, związane ze święceniami. Michał mówi, że w związku ze święceniami czuje radość, ale z drugiej strony obawę, czy będzie w stanie wypełnić powierzone mu obowiązki. W tym wszystkim jednak pamięta ciągle o słowach z jednego kazania prymicyjnego: „Pamiętaj o służbie drugiemu człowiekowi i Bogu, bądź człowiekiem modlitwy, bądź wierny” – te trzy zadania chce sobie postawić jako cel swojej posługi

diakońskiej, a później całego życia kapłańskiego.

Maciej z kolei czuje miłość i zaproszenie, bo z wielką tęsknotą czekał na ten dzień, kiedy biskup nałoży na niego ręce.

– Czuję pokój, taki Boży pokój, który czułem, gdy przychodziłem do seminarium. To pokazuje mi, że jestem na właściwej drodze powołania – mówi kleryk Sebastian.

Plan na przyszłość

Ich plany są bardzo ambitne. – Przede wszystkim chcę oddać się w pełni temu wszystkiemu, do czego zostanę posłany, odpowiadać na zapotrzebowanie Kościoła i to jest dla mnie najważniejsze zadanie. A gdy będzie ku

Pamiętaj o służbie drugiemu człowiekowi i Bogu.

temu okazja, to z pewnością oddam się mojemu hobby, jakim jest muzyka. Może powstanie jakaś kolejna kompozycja, kto wie – inspirowana wydarzeniami w parafii? – opowiada Maciej.

Jako że skończyliśmy właśnie studia, to wielu z nas czeka również obrona pracy magisterskiej, co za cel stawia sobie właśnie Michał. Jednak oprócz tego mówi o swoich planach na najbliższy czas. – Przez najbliższy rok praktyk diakońskich chcę jak najwięcej czerpać z wiedzy i doświadczenia kapłanów, z którymi będę współpracował, aby od nich uczyć się służby oraz miłości do Boga, Kościoła i drugiego człowieka.

– W moich planach jest także pielgrzymka na Jasną Górę, chcę zawieźć moją posługę Maryi – podsumowuje Karol.

Kościół trwa nieustannie w modlitwie o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Ta prośba o modlitwę wpływa również od toruńskich akolitów, którym życzymy wszelkich potrzebnych łask na nowym etapie drogi do kapłaństwa. **n**

Zachowali się jak trzeba

Grudniowa noc 1981 roku, spokojnie śpiącą rodzinę budzi walenie do drzwi. W progu milicja. Nie słuchając protestów bliskich, zabierają jedynego żywiciela. Nie wiadomo, gdzie.

RENATA CZERWIŃSKA

Odpowiedzią na stan wojenny i cierpienie osób represjonowanych było oddolne powstawanie komitetów pomocy dla nich i dla ich rodzin. Inspiratorami większości z nich byli ludzie Kościoła.

Wdzięczność

W 40. rocznicę powstania takiego ośrodka w Toruniu 27 maja w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II miała miejsce konferencja *Enklawy wolności*.

Sesję naukową poprzedziła Msza św. pod przewodnictwem bp. Wiesława Śmigła. Zaznaczył on, że komitety pomocy były załącznikiem prawdziwego Caritas. Następnie kilkanaście osób odznaczono medalami marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Unitas Durat Palatinatus Cuiavianorum-Pomeranienensis w uznaniu zasług na rzecz walki o niepodległość Rzeczpospolitej Polskiej i prawa człowieka. Pośmiertnie medal otrzymał biskup chełmiński Marian Przykucki.

Kryptonim żłobek

Rejonowy Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności, Zwolnionym z Pracy i ich Rodzinom z siedzibą przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu był nazywany przez wolontariuszy kuchnią św. Mikołaja albo żłobkiem. Rej wiodła tu pani Gertruda Przybylska, obdarzona mocnym charakterem, ale w tak trudnej sytuacji bardzo potrzebnym. Duchowym opiekunem był młody kapłan, dzisiejszy prałat ks. Józef Nowakowski, dzielący się z wolontariuszami swoim doświadczeniem z harcerstwa (były



Renata Czerwińska

Konferencja to nie tylko referaty, ale i barwne wspomnienia

sytuacje, kiedy trzeba było zmylić przeciwnika, bardzo ważna była dobra pamięć). Dwojkę energicznych przywódców łagodziła Katarzyna Łopuska.

Co przywożono do kuchni zwanej żłobkiem? Wyobraźnia ofiarodawców nie miała granic. – Pan Łapkiewicz z Chełmży dostarczał mięso, ktoś inny ziemniaki, pani Blandyna z Grębocina cebulę i buraczki – opowiadają zaangażowani w komitet pomocy. – A inni nawet małe marchewki, bo a nuż się przydadzą.

Chcieliśmy pomóc wszystkim w różnej biedzie.

Komitet pomocy to także pomoc prawna i informacyjna oraz szukanie pracy. Komunistom zależało na dezinformacji i pozostawianiu rodzin internowanych w poczuciu beznadziei. O zaledwie kilku osobach, które podpisały lojalkę, ks. prał. Nowakowski mówi: „To nic nie znaczy, to wyobraźnia ich sparaliżowała. Wzięli ich na lęk o dzieci, ale na nikogo nie donieśli”.

Dzieci w akcji

Starsza, drobna pani z siwymi włosami spiętymi w koczek zastanawia się, patrząc na zgromadzonych: „A kiedy

te dzieci pomagały? Ach, prawda! One wtedy miały 18-20 lat, a ja czterdzieści”. Po pani wieku nie widać, bo jedne zmarszczki to te od uśmiechu. Nie zostaje do końca konferencji, bo bieżąco pomaga swojej przyjaciółce, która zachorowała. – Ależ to nic takiego! – kwituje, kiedy podziwiam jej oddanie dla innych.

Jak wyglądało zaangażowanie młodych, ze swadą opowiada pani Bożena Dokurno. – Proboszczowie byli fantastyczni – zapewnią. Jak ten, który przynosił kanapki wolontariuszom, kryjącym dary z Francji dla internowanych w stodole w Kaszczorku. Młodzi Francuzi nie byli wierzący, ale nie przeszkadzało to nawiązać więzów przyjaźni i śmiać się przy bułkach z Zachodu z długą datą ważności i ogromną ilością powietrza. Niezwykle ciepło starsza pani wspomina o. Ryszarda Marcinka czy br. Sebastiana Lachowicza, redemptorystów, mimo choroby umiających wstać w nocy do rozpakowania tira z darami. Nie chcieli budzić parafian, bo ich zdaniem oni się już dość napracowali. – Chcieliśmy pomóc wszystkim w różnej biedzie.

– Oni nie robili tego dla nagrody – puentuje syn pani Bożeny, ks. Wacław Dokurno, proboszcz z Przeczna, mówiąc o wszystkich zaangażowanych w pomoc internowanym. **n**

Jesteśmy im to winni

„Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie”.
Czy pamiętamy, co się wydarzyło na pomorskich ziemiach?

MARIA PILIŃSKA

Trzydzieści tysięcy. Tyle mniej więcej liczy grupa Polaków zamordowanych podczas Zbrodni Pomorskiej. Mniej więcej, ponieważ sprawcy (czyt. Niemcy) zniszczyli dokumentację, wydobyli i spalili ciała. Działo się to w 1939 roku. Ofiarami byli mieszkańcy ok. 400 miejscowości.

Odeszli z honorem

Słowa Georga Santayana wzięło sobie do serca Centrum Edukacji Młodzieży im. ks. Jerzego Popiełuszki w Górsku. By to wyrazić, zorganizowało sympozjum naukowe *Męczeństwo mieszkańców Pomorza XX wieku*. Prelegenci w swoich wystąpieniach promowali to, co zawarli w niedawno wydanym tomie *VII Roczników Księdza Jerzego*.

Diakon prof. Waldemar Rozynkowski opowiedział o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim, wyświęconym w 1937 r. Gdy Niemcy weszli na polskie ziemie, został aresztowany. Dokładnie 11 września. Za to, że był księdzem, harcerzem, miał wpływ na młodzież. W toruńskim więzieniu, tzw. Okrągłaku spędził 2 dni. Po miesiącu wolności znów go aresztowano. W Forcie VII był więziony 3-4 miesiące. W 1940 r. wraz z innymi Polakami został przewieziony do obozu w Stutthofie. Zarażony tyfusem podczas skrytej służby ubogim zmarł w wieku 32 lat.

Student historii Bartłomiej Wicher napisał pracę licencjacką pod opieką prof. Rozynkowskiego na temat Stanisławy Jaworskiej i jej rodziny. Była to kierowniczką szkoły na Wrzosach. Nie kryła swojej odrazy wobec Niemców. Do syna wójta, który był jej uczniem, powiedziała: „Jecie polski chleb, a po polsku nie

umiecie mówić”. Została rozstrzelana w lesie na Barbarce w październiku 1939 r. wraz z innymi przedstawicielami toruńskiej inteligencji.

Internowane kobiety

Historia męczeństwa Polaków w XX wieku to nie tylko czas II wojny światowej. Od początku istnienia NSZZ „Solidarność” tworzone specjalne listy internowanych, na których znajdowali się członkowie Solidarności, organizacji niezależnych

zwalczanych przez władze i opozycjoniści. Prof. Wojciech Polak i prof. UMK Sylwia Galij-Skarbińska przybliżyli historię internowanych kobiet z Torunia i okolic podczas stanu wojennego (1981-82). Opowiadali o warunkach, w których były przetrzymywane i więzione. – Cele kilkusobowe, wąskie, niedogrzone, a trzeba pamiętać, że wtedy panowała zima. Jedzenie bez żadnych norm, przeszukiwanie, pobudki, apele to była codzien-

*Jecie polski chleb,
a po polsku nie umiecie mówić.*



Pamiętajmy o nich, bo poświęcili się dla nas i wolnej Ojczyzny

ność. Nic dziwnego, że więźniarki dopadały stany depresyjne i rozpacz. Jak wyglądało aresztowanie? Najczęściej służby wpadały do domu w nocy. Nikt nie wiedział, dokąd jest zabierany, czy to „standardowe zatrzymanie” na 24 godziny. Gdy ktoś stawiał opór, stosowano siłę lub przekonywano, że niedługo wróci do domu.

Historyczne miejsca

Jak zauważył prezes Instytutu Filmowego Unisławskiego Towarzystwa Historycznego Sebastian Bartkowski, „Jesteśmy tym ludziom winni pamięć”. Instytut umacnia polską tożsamość m.in. poprzez serię dokumentalną *Zbrodnia Pomorska*. W październiku ukaże się film *Barbarka 1939*. W proces twórczy zaangażowane jest grono statystów i krewnych ofiar Zbrodni Pomorskiej. Jako plany filmowe wykorzystano m.in. Toruń, Fort VII, Chełmżę, Brąchnówko.

W Olku otoczone drzewami znajdziemy kolejne miejsce zbiorowej mogiły, gdzie zamordowano i spalono harcerzy. Ziemie pomorskie są przesiąknięte polską krwią, przelaną przez patriotów, inteligencję, lekarzy, nauczycieli, księży. Pamiętajmy o nich, bo poświęcili się dla nas i wolnej Ojczyzny. **n**

Magdalena Żurawska

Nie dajmy się złapać w jedną z największych pułapek postawionych przed rodzicami: każde dziecko posiada, to moje również musi.

Tata w akcji

Codziennosc ukryta w kieszeni



JACEK NASADZKI

*Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci,
razem z żoną są w Domowym Kościele*

Będąc pracującym mężem i ojcem czwórki dzieci, zaangażowanym każdego tygodnia w wiele przedsięwzięć, nie wyobrażam sobie swojej codzienności bez kalendarza. Od wielu lat korzystam z jego elektronicznej odmiany. Noszenie jego starszej, papierowej wersji w kieszeni byłoby nieco kłopotliwe. Poza tym elektroniczna wersja pozwala posiadać jeden kalendarz, z którego korzysta większa liczba osób. W przypadku naszej rodziny jedną wersją posługuje się moja żona, córka i ja. Dzięki temu rozwiązaniu wiemy na bieżąco, jak wygląda plan każdego dnia i czy na przykład mogę wcisnąć kolejne spotkanie bez konieczności dzwonienia i pytania żony: Co robimy w sobotę o 15.00?

Komórki, smartfony potrafią ułatwić życie. Jakiś czas temu przeczytałem nawet, że dziś zdecydowanie częściej wracamy do domu po telefon aniżeli po portfel czy dokumenty. Postępujący rozwój cyfrowy oraz zmiany w obszarze obowiązującego prawa pozwalają nam spakować wiele niezbędnych przedmiotów życia codziennego do kieszeni w postaci właśnie telefonu. Przypominam sobie, jak to kilka dobrych lat temu moi koledzy z pracy mocno zdziwili się temu, jak wyciągałem z aktówki portfel. Był on stosunkowo gruby i wcale nie wynikało to z faktu posiadania dużej ilości gotówki. Poza bilonem przechowywałem w nim wiele przedmiotów, m.in. zdjęcia najbliższych, dowód osobisty, prawo jazdy, kartę dużej rodziny czy karty lojalnościowe. Rzeczywiście, rozmiary portfela mogły zrobić wrażenie, które było połączone ze zdziwieniem, że w XXI wieku można jeszcze nosić ze sobą portfel. To był moment mojej cyfrowej transformacji.

Kalendarz jest jedną z dziesiątek aplikacji, którą mam zainstalowaną w telefonie. Obok niej jedną z ważniejszych jest aplikacja banku, dzięki której mogę w dowolny sposób i w dowolnym miejscu dokonywać płatności. I nie muszę się martwić, czy mam przy sobie gotówkę, czy nie. Prawdopodobieństwo, że nie mam przy sobie telefonu, jest praktycznie zerowe. Telefon komórkowy może być również religijną pomocą. Aplikacja „Pismo Święte” pozwala m.in. zweryfikować, czy prawidłowo wybrałem teksty do odmówienia Liturgii Godzin – z użytkowaniem off-line’owej wersji Breviara mam czasem małe problemy.

Telefony pojawiają się również w rękach dzieci. Nierzadko zdarza się, że są to berbecie niepotrafiące jeszcze mówić,

za to dobrze obsługujące swoimi małymi paluszkami ekran smartfona. Czy to dobrze, czy źle, pozostawiam ocenie czytelnika. Pragnę w tym miejscu skupić się nad wyzwaniem, które stoi przed rodzicami: umiejętne, mądre korzystanie z tego, co przynosi nam dziś technologia. Uważam, że do rozważnego korzystania z telefonów przez dzieci niezbędny jest po pierwsze wzór rodzica, który sam wykorzystuje każdego dnia szereg aplikacji. Mogą to być sprawy niezbędne, a także, jak często zauważam (również po sobie), głupoty zabierające cenny czas, np. bezmyślne granie lub oglądanie krótkich filmików w jednym z popularnych serwisów internetowych. Dzieci potrzebują rodziców, którzy wprowadzą je w świat multimediów. Nie dostrzegam przy tym jakiegokolwiek konkretnej granicy wiekowej, po przekroczeniu której można przekazać w ręce dziecka telefon. Jest to indywidualna decyzja rodzica, która powinna odpowiadać m.in. na takie zagadnienia: czy dziecku rzeczywiście potrzebny jest telefon, czy jest gotowe posługiwać się sprzętem wartym kilkaset złotych, czy jest uświadomione i zabezpieczone przed zagrożeniami płynącymi z faktu posługiwania się internetem. Odpowiadając na te pytania, nie dajmy się złapać w jedną z największych pułapek postawionych przed rodzicami: każde dziecko posiada, to moje również musi.

Obserwuję, co moje dzieci robią na telefonach, w jaki sposób je wykorzystują. Stosujemy również z żoną swego rodzaju limity czasowe na korzystanie z szeroko rozumianej elektroniki, w tym oczywiście z telefonów. Nie jest to sprawą łatwą zarówno z perspektywy rodzica, jak i dziecka. Trudno byłoby stać i pilnować, co dzieci robią i jak długo „skaczą” po aplikacjach. Z kolei dzieci porwane przez elektroniczną zabawę zazwyczaj tracą kontakt z rzeczywistością, w tym z czasem, który, zdawać by się mogło, płynie dwa razy szybciej przy tego rodzaju aktywności. Funkcjonują pewne narzędzia, dzięki którym możemy kontrolować zdalnie nasze pociechy, ale osobiście mam mieszane uczucia do tej formy „zaufania”. Preferuję rozmowę, edukację i uświadamianie dzieci przed zagrożeniami płynącymi z nierozważnego lub zbyt długiego wpatrywania się w kolorowy ekran smartfona.

Tymczasem sięgam do kieszeni, aby sprawdzić, kto do mnie napisał i co mam w grafiku na dzisiejszy dzień. 